

Piwnica pod Baranami, Hymn wieczor

Hymn wieczorów miejskich
Miasto tańczy drżącego kankana
w barwnym mleku świateł rozproszone
dyszy niebo jak zgaszony dywan
namarszczony z flandryjskich koronek
asfalt ślisko ucieka
przed światłem w łuk
można bardzo cicho mówić
można bardzo głośno krzyczeć
latarniami miasto zgasi gwiazdy
i dźwięk zacznie w banię nieba wnikać
sam zostanę na czarnym asfalcie
balansując krawędzią chodnika
w skośny stół z matowej czerni
księżyc wylał płytką rzeką
szumią ciszą w szklany werniks
gwiazdy spadłe niedaleko
w gęstej nocy jak w akwarium
płyną długie, śliskie ryby
uliczkami gęstych podwórz
szyby szorstką łuską wybić
latarniami miasto zgasi gwiazdy
i dźwięk zacznie w banię nieba wnikać
sam zostanę na czarnym asfalcie
balansując krawędzią chodnika
gładzi zwilgłe srebrem ściany
płynnych łysków miękki natłok
i na stole rozślizganym
czarny piesek gryzie światło